GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

SRODA

11. WRZESNIA 1918.

NR. 203.—R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Marsz. Foch o dalszej walce.

Frankfurt. Z Genewy donoszą do „Frankfurter Ztg.“: W odpowiedzi na adres dziękczynny paryskiej rady miejskiej wystosował marszałek Foch telegram, w którym zapowiada, że walkę z nieprzyjacielem toczyć się będzie w dalszym ciągu. Francuscy krytycy wojenni zapowiadają, że zbliża się rozstrzygająca bitwa na linii Hindenburga.

NIEMCY O NOWEJ FAZIE WALKI.

Berlin. Biuro Wolffa rozesłało wszystkim pismom niemieckim komunikat, z którego wynika, że po dotarciu do dawnych linii z przed niemieckiej ofenzywy marcowej, wojska niemieckie przygotują się do dania odporu armiom koalicyi. Prasa niemiecka z brzmienia owego komunikatu wyciąga wnioski, że odwrót niemiecki został już ukończony, i notuje głosy znawców szwajcarskich, zapowiadające nawet możliwość niemieckiej kontrofenzywy. Tymczasem ze szczegółów odwrotu niemieckiego podaje cała prasa Rzeszy bardzo dokładne opisy zniszczenia opuszczonego terenu, który umiano zamienić w prawdziwą pustynię. Natomiast z pewnym smutkiem i wyrzutem skierowanym pod adresem artyleryi strony przeciwnej występują pisma niemieckie opisując zniszczenie pięknych miast Francyi, zwłaszcza Duai, w kierunku którego zwraca się natarcie wojsk angielskich.

Pole bitwy nad Sommą.

Berlin. Korespondent wojenny „Daily Mail“, Thomas, który zwiedził obecny front bojowy, tak opisuje między innemi pole bitwy nad Sommą:

Ze wzgórzy nad Riencourt, które przez lat kilka starannie Niemcy umacniali, zaopatrzyli w kazamaty i barykady, a które dziś znajdują się w naszem ręku, widać w odległości kilkuset zaledwie metrów linię Zygfryda i szerokie jej zasieki druciane. Pięć rzędów rowów strzeleckich tej linii biegnie stąd w kierunku północnym, a o 1600 metrów dalej pod Queant wygina się w przeciwną stronę. Bapaume, które zwiedzałem wczesnym rankiem spogląda niby próżniami swoich okien. Obraz zniszczenia jest wprost groźny. Jeszcze groźniejsze przecież są ruiny Albert — ulic nie można rozpoznać, niema ani jednego dachu, żaden nawet mur nie sterczy. Okolica Croiselles, którą stopa wojny tak ciężko dotknęła, to kraina, nad którą panuje tylko krzyż czarny, wystający z nad grobów pochowanych tu w r. 1916 Australijczyków. Ze wzgórza wszystko wygląda jak umarłe i cały kraj tchnie śmiercią. Za ruinami wsi rozciąga się dalej śmiertelnie milcząca wyżyna z resztkami snujących się gdzieś dymów i pożarów.

KOMUNIKAT FRANCUSKI.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 9 września popołudniu: Na północ od Sommy posunęliśmy się dalej na wschód od Avesne w kierunku na Clastres i obsadziliśmy folwark La Mette. Oddziały nasze przeszły kanał Crozat naprzeciw Liez. Między Oisą i Aisną noc zaznaczyła się silną działalnością nieprzyjacielskiej artyleryi i piechoty. Odparliśmy dwa silne kontrataki nieprzyjacielskie w okolicy Laffaux, przyczem nieprzyjaciel pozostawił w naszem ręku 80 jeńców z pięciu różnych pułków. W Szampanii stoczyli Francuzi w okolicy wzgórza bez nazwy potyczkę i wzięli jeńców. Wypad nieprzyjacielski na wschód od Auberive spełzł na niczem.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat angielski z dnia 9 września po południu: Wypad nieprzyjacielski na północ od Arleux-en-Gehelle został wczoraj w nocy ze skutkiem odparty. Prócz obustronnej żywej działalności artyleryi w pobliżu drogi Arras—Cambrai i w odcinkach kanału La Bassee i koło Ypern, niema nic do doniesienia.

POZAR LA FERE.

Berlin. Wedle doniesienia pism lyonskich miasto La Fere płonie.

ZNOWU ZAMKNIĘCIE GRANICY WŁOSK.

Chiasso. Granica włosko-szwajcarska została znowu zamknięta dla ruchu pasażerskiego.

Ośm miliardów dolarów.

Frankfurt. „Reuter“ donosi z Waszyngtonu: Leader większości izby reprezentantów, Kitchen, przedłożył izbie projekt wojennego podatku dochodowego w wysokości ośmiu miliardów dolarów. Kitchen oświadczył, że ciężary podatkowe, przewidziane projektem, nie będą wcale uciążliwsze od ciężarów, jakie ponoszą żołnierze na froncie. Od chwili gdy Ameryka wypowiedziała wojnę, zarobki wojenne niesłychanie wzrosły. Już po zapłaceniu wszystkich podatków, które na podstawie tego projektu byłyby zapłacone, pozostanie jeszcze reszta półtora miliarda dolarów do wypłaty dywidendy. Może nadejść czas, gdy koniecznem będzie podnieść podatek użytkowy. Gdy to nastąpi, naród amerykański chętnie odda wszelkie zarobki i wszystkie dochody dla życia zbyteczne, aby wojnę wygrać.

MORSKIE OLBRZYMY AMERYKAŃSKIE

Bazylea. Wedle doniesienia „American Service“ z Nowego Jorku, amerykański urząd okrętowy postanowił przystąpić do budowy transportowców wojskowych o pojemności 25.000 ton. Będą to więc parowce trzy razy większe od największych dotychczasowych. Dla budowy tych okrętów musi się rozszerzyć obecne doki, na co otwarto kredyt 25 milionów dolarów.

Zwołanie Cortezów hiszpańskich.

Berno. Z Madrytu donoszą do „Le Journal“: Rada ministrów zbiera się na posiedzenia w dniach 11-ym i 12-ym września. Na pierwszem posiedzeniu omówi ona sytuacyę międzynarodową i budżet.

Cortezy zwołane będą z początkiem października.

Bułgarya i koalicya.

Frankfurt. Biuro „Wolffa“ donosi za ajencyą bułgarską z Sofii, że mimo powtórnego formalnego dementi, szwajcarski dziennik „Tribune de Geneve“, utrzymuje jakoby rząd bułgarski czynił zabiegi w celu zbliżenia się do państw koalicyi. Pismo szwajcarskie wymienia tym razem nazwisko b. prezydenta gabinetu bułgarskiego, Geszowa, jako zajmującego się tą sprawą.

Bułgarska ajencya telegraficzna dodaje, od siebie wyjaśnienie, że b. min. Geszow wyjechał wprawdzie do Szwajcaryi, do chorego syna, nie zaś w celach, przypisywanych mu przez „Tribune de Geneve“.

Proklamacya rządu archangielskiego.

Sztokholm. Były poseł rosyjski w Sztokholmie, Gulkiewicz, opublikował w prasie szwedzkiej tekst proklamacyi „rządu północnej Rosyi“ w Archangielsku, wydanej w dniu 31 sierpnia. Proklamacya brzmi:

„Północna Rosya zrzuciła jarzmo bolszewickie. Rząd północnej Rosyi, który nie uznaje brzeskich układów pokojowych i pozostaje w porozumieniu ze sprzymierzonymi, obiera sobie za cel wypędzenie Niemców z obszarów rosyjskich i odbudowanie wielkiej, niepodzielnej Rosyi. Na wezwanie „związku odrodzenia Rosyi“, składającego się ze wszystkich stronnictw narodowych z wyjątkiem krańcowych, powstał rząd północnej Rosyi, utworzony z posłów do konstytuanty północnej prowincyi, reprezentantów ziemstw i miast. Administracya i sądownictwo znowu są czynne. Odbuduje się znowu armię rosyjską, opartą na zasadach karności. Dla obrony prawdziwej wolności i demokratycznego ustroju zamierza rząd w porozumieniu z rządami reszty obszarów powołać kiedyś do życia rząd całej Rosyi na podstawie głosowania powszechnego. Rząd wzywa wszystkich współobywateli, by gromadzili się pod jego sztandarem“.

Proklamacya podpisana jest przez Mikołaja Czajkowskiego, jako prezydenta rządu północnej Rosyi. (Mikołaj Czajkowski jest jednym z najstarszych rewolucyonistów rosyjskich).

BURCEW PROPAGATOREM WOJNY.

Sztokholm. Wedle doniesień pism rosyjskich, socyal-rewolucyonista i literat Burcew zamierza udać się do Ameryki w celu rozwinięcia propagandy przeciw rządowi sowietów i za dalszym udziałem Rosyi w wojnie. Burcew ofiarował swoje współpracownictwo pismu „New York Herald“.

Rozstrzelanie braci Lutosławskich w Moskwie.

„Kuryer krakowski“ donosi z Warszawy: Dziś w południe nadeszła do Rady regencyjnej od reprezentanta polskiego w Rosyi Lednickiego następująca depesza:

Moskwa. 9 września. Wielu obywateli polskich rozstrzelano. Rozstrzelani między innymi bracia Lutosławscy. W Wiatce pozbawiony życia Jarmułowicz. Śliwka i inni ocaleli.

Poczyniłem niezbędne zarządzenia. Nie bezpieczeństwo narazie zmniejszone.

Po mowie hr. Buriana.

Wiedeń. Po przytoczeniu wynurzeń hr. Buriana wobec dziennikarzy niemieckich w sprawie wymiany myśli między stronami wojującemi, pisze „Arbeiter Zeitung“:

„Jest to prawdziwy Burian! Chodzi więc o to, by u ludów nieprzyjacielskich krajów wywołać wrażenie, że nam w istocie poważnie chodzi o „nowy porządek świata“, że do wielkiej sprawy związku narodów, rozbrojenia i sądów rozjemczych odnosimy się z najgłębszem przekonaniem, bez żadnych tajemnych zastrzeżeń. Jakżeż hr. Burian zapracowuje na to zaufanie? Poprzednio mówił o „złożeniu hołdu geniuszowi ludzkości“, dziś mówi o „raju przyszłości“. Tak mówi się o utopiach marzyciela, a nie o konkretnych i praktycznie mających się urzeczywistnić propozycyach, wedle których ma być odbudowany nowy porządek prawny ludów świata! Z każdego słowa wyziera z jaką to trudnością demokratyczna myśl toruje sobie drogę do mózgów, które obciążone są zupełnie czem innem.

Ale pomijając całą tę frazeologię, czy mężowie stanu w Wiedniu i w Berlinie wierzą jeszcze rzeczywiście, że podobne zabiegi, aby na ludy zachodu podziałać tą pustą falą słów, odniosą jakikolwiek skutek?

„Arbeiter Ztg.“ wskazuje następnie na jedyną drogę, na której można jej zdaniem doprowadzić do zakończenia wojny. Tą drogą byłby domokratyczny program uznający prawa narodów do samookreślenia. To byłby czyn, który znalazłby oddźwięk za granicą.

OBRADY KLUBOW SŁOWIAŃSKICH.

Wedeń. Prezydyum Związku czeskiego odbyło wspólne narady z prezydyum klubu południowo-słowiańskiego i polskiego stron. narod. demokratycznego. Po naradach wystosowało prezydyum Związku czeskiego pismo do prezydenta ministrów, w którem oświadcza się w sprawie pogłosek o podziale administracyjnej komisyi krajowej w Czechach.

Gabinet Jana Kucharzewskiego?

„Kuryer warszawski“ z dn. 9 bm. donosi: Dowiadujemy się, że Rada regencyjna zaproponowała b. prezesowi ministrów p. Janowi Kucharzewskiemu utworzenie nowego gabinetu pod jego prezydenturą. P. Kucharzewski nie powziął jeszcze stanowczej decyzyi.

Głos z Berlina.

„Berliner Anzeiger“ poświęca przesileniu gabinetowemu obszerny artykuł, w którym pisze, że nie dojście do skutku posiedzenia polskiej Rady Stanu w dniu 3 bm. wygląda na obstrukcyę. Pozostaje ona w związku z naradami politycznymi w wielkiej kwaterze niemieckiej. Dużo rzeczy składa się na to, że mają słuszność ci politycy, którzy twierdzili, że hr. Ronikier jest prawie bez wpływów w swojej ojczyźnie. Stronnictwa polskie mają zamiar w chwili, gdy rząd polski się zdecyduje uczynić krok decydujący naprzód, pozostawić wszystko, jak do tej pory w zawieszeniu i podobnie jak wczoraj zrzucić na rządy państw centralnych zarzut, iż to one przyczyniły się do zupełnego zastoju w budowie państwowości polskiej.

Obowiązkiem Rady Regencyjnej jest zająć stanowisko wobec nowych wypadków, Rządy państw centralnych następnie, porozumią się jak długo jeszcze mają znosić tę grę podwójną panów w Warszawie.

Gdyby jednak ks. Radziwiłł został następcą prezesa ministrów Steczkowskiego, to byłoby to zapowiedzią, że dotychczasowe porozumienia z Rzeszą niemiecką, mają być na życzenie Rady Regencyjnej, w dalszym ciągu prowadzone“.

Rozwój współdzielczości w rzeszowskiem.

(Spółki handlowe. — Kółka rolnicze. — Składnice towarowe. — „Chłopski związek gospodarczy“. — Informacyjny kurs o współdzielczości.)

Rozwój ekonomiczny powiatu rzeszowskiego, dzięki długoletniej pracy Towarzystw rolniczych, znajduje się w pełni rozkwitu. Pod względem ilości zrzeszeń współdzielczych, ziemia rzeszowska zajmuje w Galicyi przodujące stanowisko.

Wszelkiego rodzaju spółki rozwijają swą działalność między ludnością stosunkowo zamożną, gospodarczo oświeconą i wyrobioną politycznie. Znajdujemy tu doskonale prosperujące spółki: jajczarskie, mleczarskie, kasy Reiffeisena prawie w każdej parafii, spółki rolniczo-handlowe, jak „Gospodarz“ (przekształcona z dawnego działu handlowego Tow. rolniczego, rokuje najlepsze nadzieje), Kółka rolnicze i Składnica, wreszcie Chłopski Związek Gospodarczy.

Ogromna zasługa koło zorganizowania większości Kółek rolniczych przypada 10-letniej umiejętnej a niestrudzonej pracy p. Edwarda Zabłockiego, który jako sekretarz Zarządu powiat. Tow. Kółek rolniczych, wytknąwszy sobie cel: by każda wieś miała swoje Kółko, niczego nie zaniedbał, by ten cel osiągnąć. Dzisiaj w powiecie liczącym 86 gmin, zaledwie trzy gminy obywają się bez Kółka.

O Składnicy Kółek rolniczych świadczą wymownie imponujące cyfry, przytoczone na ostatnim kursie współdzielczym w Rzeszowie, przez dr. Tałasiewicza, dyrektora Składnicy. W drugim roku swego istnienia, (w sierpniu b. r.) Składnica w Rzeszowie, jedna z największych w Galicyi, liczyła 3.000 członków, w tem 87 Kółek rolniczych. Udziały wynosiły K. 162.641, wkładki na rachunek bieżący przeszło 700.000 K., obrót kasowy 10.996.933 K. 41 h. W ciągu 9 miesięcy sprzedano za gotówkę okrągło za 3 miliony, faktur hurtownych wystawiono za 440.000 K., opusty dla sklepów wynosiły przeszło 55.000 K. Składnica zatrudnia 30 osób.

Nadzwyczajnych wyników spodziewają się po świeżo założonym „Chłopskim Związku Gospodarczym“, z siedzibą na razie w Rzeszowie. Założyciele, pochodzący z ludu, albo blizko sfer chłopskich stojący, postanowili skupić i uruchomić pieniądze, leżące na wsi bez pożytku dla właścicieli i dla kraju, tem więcej, że obce żywioły zaczęły zabiegać o te pieniądze. „Chłopski Związek Gospodarczy“ ma lokować swe kapitały w ziemi lub budynkach, nadto stwarzać zakłady przemysłowe i fabryki. Działalność Związku nie ograniczy się na powiat rzeszowski, ale w miarę rozwoju ma objąć kraj cały.

* * *

Celem zapoznania nauczycielstwa ludowego z ruchem współdzielczym i zachęcenia do pracy na tem polu, Zarząd powiatowy Tow. Kółek

---

JERZY TURNAU.

83

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

— Jakto dosycz? Jaśnie pan sam powiedział, że dostanę ośm koron, a tu ino siedem.

— Mówiłem, że jak dobrze pojedziesz.

— Ja niedobrze jechał? Co jest niedobrze?

— Przez las jechałeś, jak za pogrzebem.

— Jak ja miał jechacz? Czemno biło, dziury biły w drodze, ja miał jechacz i wiwrócicz i flaki jaśnie panu wytrzęśnicz?

— To mnie nic nie obchodzi.

— Ale mnie obchodzi.

I tak kłócili się wśród pobrzękiwania talerzy i przebiegania służby, która krzątała się koło przygotowania posiłku. Żyd nacierał coraz mocniej. Edzio jako odstępne, chciał mu dać dwa papierosy, wreszcie wypychał żyda za drzwi, mówiąc doń łagodnie: „Wynoś się synku, nic nie dostaniesz, masz dosyć“. Wreszcie żydek oświadczył. że „taki pan, to żaden pan, bo nawet dzierżawca z Filipówki, co obieca, to zapłaci“, zaklął po żydowsku, splunął i trzasnąwszy z bicza, opuścił Żabikówski dziedziniec.

Edzio był bardzo rozmowny i wesoły. O sprawie Czarnotulskiego—Aftersohna nic nie wspominał. Może się na dobre obróciła, myślała Anna. Zjadł Edzio befsztyk, popił winem, przejadł chlebem, wziął się do herbaty i zapytał, czy nie zostało co leguminy z obiadu. Na szczęście była. Zjadł i leguminę — zapalił papierosa i opowiadając dalej z wielkiem ożywieniem o M. de la Poupagne'a, o swych znajomościach w Paryżu, w Karlsbadzie, przeszedł na temat polityki i snuł szerokie horoskopy, co do prawdopodobieństwa wielkiej wojny europejskiej, którą niezawodnie rozpocznie Grecya z Włochami, poczem inni się wmieszają. Ciocia Andzia znów zasiadła do swego stolika koło pieca i słuchając jednem uchem, kładła nowego pasyansa. Edzio, spacerując po dużej sali, co chwilę znajdował się w pobliżu rozłożonych kart pasyansa i mimo, iż wiedział, że ciotka tego nie lubi, korciło go jednak wskazać jakiegoś waleta, którego na dziesiątkę położyć wypadało, a co ciotka widocznie przeoczyła.

— Cioteczko — mówił nieśmiało, przerywając opowiadanie — as kierowy....

— Mój Edzio, wiesz, że nie lubię... już ja sobie sama znajdę.

To samo powtarzało się za chwilkę. Ta sama prośba ciotki i przyrzeczenie Edzia: „No, już nic nie powiem“.

— Nic o Warszawie nie mówisz — zauważyła wreszcie ciotka, bo przecież chciała się dowiedzieć, co z tym Czarnotulskim.

Edzio zapalił nowego papierosa i wyraz jego twarzy zrobił się grobowy. Dla dodania całej opowieści większego tragizmu kładł co chwilę ciężką dłoń na błyszczącej, bezwłosej głowie i posuwał skórę na czole ku dołowi, ku brwiom, co sprawiało, iż oczy, chowając się pod łukami brwi, przybierały złowrogi wyraz.

— Ach! Cioteczko!... Nie chciałem tego smutnego tematu rozpoczynać... ale to jest czarna karta mego życia... ten łajdak, ten zbrodniarz...

— Kto taki?

— No, jakżeż? Czarnotulski! ten drab z pod ciemnej gwiazdy! Namawiał mnie do tej spółki, podszedł mnie podle!

— Przecież mówiłeś, żeś to ty prosił, aby cię do spółki przypuścił.

— Dama karo — cioteczko! o tam....

— Ależ Edzio! tyle razy cię prosiłam, żebyś mi nie pomagał, ja sobie sama...

— No już dobrze, przepraszam, już nie będę. Więc proszę cioteczki. Taki złodziej, podstępem mnie bierze, chytremi obietnicami do powiększenia wkładki namawia...

— Ależ pisałeś, że proponował ci zwrot pierwotnej wkładki...

— Dyabła tam proponował! hycel skończony — tak mnie urządził!

Tu zaczął chodzić jeszcze szybciej i gestykulować rękami, mówiąc grobowym głosem:

— Mniejsza o moją stratę. Pieniędzy do grobu nie wezmę. A jeżeli moi spadkobiercy mniej dostaną, to bez mojej winy. Ja zawsze chcę jak najlepiej. Ale co jest straczne, że tacy ludzie, takie wykpigrosze chodzą po świecie i to gdzie? W centrum kultury polskiej, w Warszawie! Ach biedna ta nasza ojczyzna, takich synów żywić musi, takich drabów! Doprawdy, że się człowiekowi życie przykrzy...

Stanął nad stolikiem, przy którym ciocia Andzia kładła pasyansa, umilkł i żałosnym ruchem przyłożył dłoń do czoła, przykrywając oczy. Zdawało się, że z pod tej dłoni, z tych przysłoniętych oczu, lada chwila łzy rzęsiste popłyną. Nastała cisza, mącona jedynie szelestem kart, które Anna spokojnie na inne karty składała. Lecz oczy te, smutne oczy Edzia, ukosem jednak na rozłożone karty spoglądały. Cisza stała się jeszcze większa, bo ciocia przeoczyła, że tam, jak byk, leży walet, którego ino do dyski przyłożyć, a już wspaniały sekwens się utworzy!... I jak kiedy jastrząb, nad ściernią zdala kołując, niby nie patrzy, niby gdzieindziej zmierza..., w tem jak piorun niespodziany i jak piorun szybki spada między stado kuropatw — tak oparta o czoło Edzia dłoń przemieniła się cała w jeden wskazujący palec, który jak jastrząb niespodziany i jak jastrząb szybki spadł pomiędzy pasyansowe karty. A jak, kiedy w Wielkanocne święto wśród ciszy kościelnej huknie nagle, a niespodzianie strzał moździeżowy, iż co lękliwsza niewiasta skurczy się w sobie i podskoczy — tak teraz ku przerażeniu Anny, huknął nagle głos Edzia:

— Walet trefl, cioteczko!!

A ciotka, ochłonąwszy z tego lęku, błagalne znów ku siostrzeńcowi wzniosła spojrzenie:

— Mój Edziu! tak cię prosiłam...

— Już nic, już nic, cioteczko, już nic nie mówię.

I wiódł dalszą wędrówkę po pokoju, teraz już milcząc.

— A cóż tam Kamilek? — zagadnął wreszcie wesoło.

— Wilga? Bywa tu czasem.

— To bardzo miły chłopiec. I prawdziwy Litwin. Spokojny i podziwiać: magnat, a tutaj skromnie siedzi i w lesie pracuje.

— Mówiłeś, że on dopiero spodziewa się spadku na Litwie — a musi czekać amnestyi.

— To wszystko jedno. Charakter, jak łza,

(Ciąg dalszy nastąpi).

rolniczych wraz z Tow. Rolniczem okręgowem urządził w czasie od 19 do 25 sierpnia b. r. kurs współdzielczy dla nauczycielstwa pow. rzeszowskiego. Inicyatywę dało „Ognisko" nauczycielskie w Błażowej. Dzięki subwencyi Centrali Odbudowy przeszło 90 osób korzystało z kursu, przeważnie nauczycielek, gdyż większość nauczycieli służy wojskowo.

Rozpoczął kurs p. Gumiński z Zalesia, prezes Zarządu pow. Tow. Kółek rolniczych, w doskonałym pod względem treści i formy wykładzie przedstawiając istotę, zadania i cele kooperatywy w ogólności. — Dr. W. Lewicki ujął zasadnicze cechy kooperacyi ze stanowiska prawnego i gospodarczego. — Nauczyciel z Kąkolówki p. Jan Kolanko mówił o potrzebie zrozumienia współdzielczości na wsi.

Referat o gminnych kasach oszczędnościowo-pożyczkowych tudzież o domach ludowych wygłosił p. Leon Twarecki, pogadankę o kasach Raifeisena ze strony wyłącznie praktycznej p. Antoni Smagała, włościanin z Trzciany. Organizacyę Towarzystw rolniczych i Kółek rolniczych przedstawił p. Edward Zabłocki, sekretarz Tow. rolniczego i Zarządu pow. Tow. Kółek roln. Organizacyę handlową Tow. Kółek roln. referował p. Piotr Zawadowicz, inspektor handlowy tegoż Towarzystwa. Radca sądowy dr. Talasiewicz objaśniał szczegółowo ustrój Składnic, następnie podał cyfry, tyczące się rozwoju Składnicy rzeszowskiej. Spółki rolniczo-handlowe stanowiły przedmiot wykładu dr. Wiśniewskiego, dyrektora Patronatu tychże spółek; o rzeszowskiej spółce „Gospodarz" mówił dyrektor Zabłocki. P. Jan Licznerski, dyrektor Szkoły Mleczarskiej w Rzeszowie, przedstawił znaczenie racyonalnego mleczarstwa i spółek mleczarskich. W szkole mleczarskiej, którą uczestnicy zwiedzili, objaśniał urządzenia mleczarni i serowni. P. Pelczarski, dyr. spółki „Len", informował o stanie galicyjskiego przemysłu włóknistego, zwalczanego przez austryacko-czeski kartel włóknisty. Prof. Owiński, powiatowy inspektor kooperatywy, omawiał „Chłopski Związek Gospodarczy" w Rzeszowie, mający uruchomić marniejące na wsi kapitały. Prof. Wilk, dyr. rzeszowskiej Spółki jajczarskiej, przedstawił korzyści z ujęcia handlu jajami przez chrześciańskie spółki, zakładane pod patronatem Krajowego Urzędu gospodarczego. Wykład połączony był z demonstracyami t. j. z prześwietlaniem jaj, pakowaniem i zbijaniem skrzyń przez uczestników.

W programie kursu umieszczono też wykłady o warzywnictwie, sadownictwie (p. Broda, nauczyciel), tudzież z zakresu hodowli. Ostatnie, wygłoszone nadzwyczaj zajmująco i przystępnie przez p. Edwarda Kuscheego, dyr. Szkoły rolniczej w Miłocinie, cieszyły się ogólnem uznaniem. Uczestnicy zwiedzili też wzorowe gospodarstwo szkoły, oborę i chlewnie w Miłocinie. Zakończył kurs Ks. kanonik St. Siara, długoletni zasłużony pracownik na niwie współdzielczości, wskazując na ogromny rozwój handlu chrześciańskiego w ostatnich trzech latach, co oznacza miliony majątku, wysuniętego z rąk żydowskich. Wzywał do zgodnej pracy, bez oglądania się na wdzięczność ludzką. Aby praca była owocną, trzeba pamiętać, że to dla odrodzenia ojczyzny.

Ogromne zainteresowanie się nauczycielstwa sprawami współdzielczości wykazało, że kurs ten odpowiedział gorąco odczuwanej potrzebie, to też byłoby bardzo wskazanem, by czynniki rządzące zechciały rozważyć i wprowadzić w życie wnioski postawione przez prezesa Gumińskiego: by Rada szkolna krajowa ze swych funduszów urządziła podobne kursy we wszystkich powiatach, przynajmniej w zachodniej Galicyi, tudzież by naukę współdzielczości wprowadzono jako obowiązującą w szkołach.

Stanisław Pachulski.

KRONIKA.

Mons. Ratti w Krakowie.

Wizytator apostolski Ks. mons. Ratti, który wczoraj wieczorem przybył do Krakowa, jako gość Księcia Biskupa Sapiehy, na osoby, które go widziały na dworcu, uczynił niezwykle sympatyczne wrażenie. Średniej tuszy, w wieku lat 50-ciu, o wykwintnych rysach typu włoskiego, w okularach, rozmawiał z otaczającymi żywo, z ujmującą uprzejmością. Dzisiaj rano Ks. monsignore po odprawieniu Mszy św. w kaplicy biskupiej udał się w towarzystwie Księcia Biskupa i Ks. sekretarza Peregrinettiego na Wawel.

O godz. 9¹/₄ Ks. mons. Ratti przybył do kościoła katedralnego na Wawelu, gdzie przywitała go cała kapituła katedralna z Księciem Biskupem na czele. Powitalne przemówienie u wejścia do katedry wygłosił po łacinie Ks. prałat dr. Chotkowski, który następnie oprowadzał go po katedrze, objaśniając szczegółowo zabytki przeszłości we wszystkich kaplicach, poczem mons. Ratti zwiedził groby królewskie i skarbiec. Podczas zwiedzania mons. Ratti żywo interesował się oglądanymi pomnikami i zabytkami. Zwiedzanie katedry trwało przeszło godzinę. Po wyjściu z katedry udał się mons. Ratti w towarzystwie Księcia Biskupa do zamku królewskiego, gdzie o stanie odnowienia pałacu królewskiego udzielał objaśnień sekretarz Biura odnow. Zamku p. Adam Bogdani.

Zamek królewski zwiedził Ks. monsignore bardzo szczegółowo. Między innymi zainteresował się żywo świeżo odkrytym kościółkiem św. Feliksa i Adaukta, oraz wykopaliskami. Oglądał z dużem zajęciem odnowioną sypialnię Zygmunta I. na I. p., „Pochód" Szymanowskiego i t. d. Odchodząc, wstąpił do biura odnowienia Zamku królewskiego, gdzie wpisał się do księgi pamiątkowej wraz z swym sekretarzem Ks. Peregrinettim. Z otaczającymi go rozmawiał po łacinie, po włosku i niemiecku. Ks. mons. Ratti opuścił Wawel po godz. 12 w południe.

Dzisiaj o godz. 9 wieczorem odbędzie się w pałacu książęco-biskupim raut na cześć Ks. mons. Rattiego.

Z miasta.

ZMNIEJSZONE RACYE CHLEBA. Odmówienie naszemu miastu pełnych racyj chleba, mimo, że żniwa już ukończone wywołało u ludności Krakowa wielkie rozgoryczenie. W miastach innych krajów koronnych, nie dotkniętych stopą wojny, mieszkańcy otrzymują pełne racye, u nas po całych miesiącach postu i płacenia za mąkę paskarskich cen — znowu ludność Krakowa doznaje niesłychanej krzywdy. Rzeczą miasta jest wyjednać w kraj. wojennym Zakładzie obrotu zbożem względnie w namiestnictwie jak najrychlej pełny dzienny przydział mąki chlebowej dla Krakowa.

SŁOTA. Po wczorajszym pogodnym, słonecznym dniu i gwiaździstej nocy, mamy dzisiaj od rana znowu utrapioną słotę. Drobny deszczyk „kapuśniaczek" rosi to z większem to mniejszem nasileniem. Na ulicach miasta smutno, szaro, ponuro, bo gęste chmury zupełnie zasnuły horyzont.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Prezydent miasta Federowicz powraca w piątek z urlopu do Krakowa.

BRAKI. Od pewnego czasu nigdzie w sklepach zapałek dostać nie można. Szczęśliwcy, którzy znają drogi, po których trafić można do paskarzy, mogą nabyć ten niezbędny artykuł po... 80 hal. za pudełko, a najbardziej zniżoną jest już cena 50 hal. Od wielu dni brak też soli w Krakowie. Wczoraj na ul. Stolarskiej utworzył się ogromny „ogon" oczekujących na sól. Niestety soli nie było.

ODROCZONA ROZPRAWA. Dziś przed sądem przysięgłych wywołano rozprawę przeciw Adamowi Jaśko i trzem wspólnikom o zbrodnię kradzieży. Z powodu niestawienia się dwóch oskarżonych, rozprawę odroczono.

Z Polski i ze świata.

ZGON KAPŁANA UNICKIEGO. Dnia 6 bm. zakończył w Warszawie życie ostatni z zakonu Bazylianów i z kapłanów unickich w Królestwie Polskiem O. Gabryel Turmann. Urodzony na Podlasiu w Wachcuniu, w młodym wieku poświęcił się życiu zakonnemu i pracował jako kapłan naprzód w Białej na Podlasiu, później przy kościele Bazylianów w Warszawie. Po rozpędzeniu zakonników w r. 1864 otrzymał probostwo unickie w Grodzisku na Podlasiu. Po skasowaniu unii w r. 1874 kilkakrotnie więziony był za stałość w wierze, w której wytrwał mimo ciernistych prób życia swojego. Przez lat 30 z górą codziennie tajemnie odprawiał mszę św., za co przez policyę, która dostrzegła jego świętych czynności, był obrany ze wszystkich naczyń i ubiorów kościelnych którem się posługiwał. Po tolerancyjnym ukazie osiadł w Mińsku Mazowieckim, gdzie już jawnie odprawiał swoje obowiązki duchowne, a po odzyskaniu z rąk Moskali kościoła bazyliańskiego w Warszawie w tymże kościele ostatnie dwa lata pracował i zakończył swój żywot doczesny. Liczył 80 lat wieku, a 57 kapłaństwa.

UCZCZENIE WIELKIEGO JAŁMUŻNIKA. W niedzielę odbyła się w Warszawie uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej, wmurowanej w ścianę gmachu szpitala „Dzieciątka Jezus", a poświęconej pamięci założyciela szpitala i Domu wychowawczego Ks. Piotra Gabryela Boduena, jałmużnika Warszawy. Tablicę tę, płaskorzeźbę w kamieniu wąchockim, dłutem Czesława Makowskiego wykutą, ufundowano z inicyatywy lekarzy: Puławskiego, Karwowskiego, Andersa i kuratora p. Prüffera, a sumptem pracowników wszystkich szpitali miejskich.

Napis na tablicy brzmi:

X. Piotr Gabryel Boduen
1689 + 1768
Opiekun dzieci opuszczonych i nędzarzy, założyciel szpitala Dzieciątka Jezus.
Tablicę tę wznieśli lekarze i pracownicy szpitali m. st. Warszawy.
1918.

GORĄCE ŹRÓDŁA W OZORKOWIE. Z Warszawy donoszą: Jeszcze przed wybuchem wojny wykryto w Ozorkowie kilka źródeł gorących. Oczywiście wojna przeszkodziła zajęciu się tą sprawą, którą dopiero teraz się zaopiekowano: urządzono mianowicie kąpiele ciepłe, z których ludność bardzo chętnie korzysta. — Wysłane swego czasu próby wody do analizy do Petersburga stwierdziły, że woda ta ma własności lecznicze i zastępuje kaukazki „Narzan". — Źródeł takich jest w Ozorkowie dwanaście.

JAK SIĘ ODBUDOWAŁA WIEŚ POLSKA. W „Kuryerze warsz." czytamy: Była sobie w powiecie zamojskim wieś Boża Wola. W czasie rosyjskiego odwrotu była niemal do cna spalona. Ludzie jednak zostali, aby na pogorzelisku jakiś czas biedować. Potem zabrali się do roboty: i wieś sobie odbudowali. A zaczęli po amerykańsku, bo już w 1916 roku założyli sobie szkołę, tj. pomyśleli naprzód o budynku szkolnym. W tej chwili Boża Wola już prosperuje. Dowodem tego są pewne charakterystyczne objawy. Tedy w roku bieżącym zawiązało się w onej Bożej Woli kółko miłośników sceny, do którego należy miejscowa młodzież, kierowana przez nauczyciela p. Kubasa. Kółko już dało kilka przedstawień; dochód przeznaczono na utworzenie biblioteki. Zatem Boża Wola, powstająca z ruin, będzie miała własną bibliotekę. To nie wszystko: projektowane jest również założenie „Związku młodzieży" oraz odbudowanie „Sklepu spółkowego".

Otóż to tak się odbudowywa z gruntu nasza wieś polska. Ale nie każda, bo nie w każdej są ludzie z inicyatywą, ludzie dzielni i ożywieni dążnościami kulturalnemi i społecznemi.

NIE PODDAJMY SIĘ PASKARZOM! Dzienniki lubelskie donoszą: Przed tygodniem odbyła się w Lublinie ciekawa sprawa sądowa, którą wytoczono właścicielowi sklepu bławatnego Rüdigerowi za wyzysk. Za łokieć angielskiej wełny w sklepie owego p. Rüdigera zażądano 190 kor., za łokieć „bostonu" 300 koron, a za łokieć „cajgu", który przed wojną kosztował 20 kop. — 50 kor. Kupował milicyant. Jemu właśnie podyktowano takie ceny. Oczywiście, zwykłemu śmiertelnikowi zaśpiewanoby w tym sklepie pewnie jeszcze dwa razy więcej. Adwokat oskarżonego dowodził, że sprawa niema cech przestępstwa, ponieważ artykuł 242 kodeksu dotyczy cen żywności i innych przedmiotów koniecznej potrzeby, „do których niepodobna zaliczyć materyałów na ubranie"... Ubranie zatem — zdaniem owego mecenasa — jest niekoniecznie potrzebne... można się bez niego obejść! Sąd pokoju tych wywodów nie uwzględnił i skazał oskarżonego na trzy miesiące więzienia.

Z powyższego wniosek: Kto pragnie, żeby go nie wyzyskiwano po sklepach, niech nie gada i nie narzeka, tylko kupca-paskarza niech skarży do sądu. I to natychmiast, piorunem!

SENTYMENTALNA PARA ZŁODZIEJSKA. Przed paru dniami ujęto w Warszawie młodą dziewczynę, która okradła pewne mieszkanie. Odebrano od niej część łupu. Wiedziano, że ma wspólnika, lecz dziewczyna za nic w świecie nie chciała go zdradzić. Odpłacił on się wzajemnością uczuć. Nadesłał bowiem do komisaryatu list przez posłańca, w którym błaga władzę, aby „oswobodziła jego ukochaną". Jednocześnie z listem kochanek przysłał resztę skradzionych rzeczy. Wszystkie skradzione rzeczy zwrócono prawemu właścicielowi, lecz oczywiście kochankowi nie oddano kochanki.

PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU ZŁODZIEJA. Dzienniki warszawskie opowiadają: Przed jeden z domów przy ul. Granicznej zajechał w biały dzień wózek, na który jakiś nieznany człowiek począł wynosić najspokojniej różne rzeczy ze składu Rosnera, który sobie jakimś dobranym kluczem otworzył. Po pewnym czasie stróż i lokatorzy zainterpelowali nieznajomego i zażądali, aby wykazał, iż ma prawo do wywiezienia tych rzeczy. Nieznajomy oburzył się i zagroził, że zawoła milicyanta. Oddalił się rzeczywiście, ale już więcej nie wrócił, bo jak się okazało, był to zwyczajny złodziej. Wyniesione przez niego na wózek towary, przedstawiały wartość około 10.000 marek.

WALKA Z OBŁĄKAŃCEM. Dzienniki lwowskie donoszą: Dużo strachu nabawili się wczoraj po południu mieszkańcy domu przy ul. Teatyńskiej 5. Jeden z tamtejszych lokatorów w przystępie szału, uzbrojony w sztylet, zajął pozycyę na ganku i kto tylko zjawił się tam, groził mu przebiciem. Wyglądał przytem strasznie, bo okaleczył się sam w głowę i krew spływała mu na twarz. Wezwane pogotowie ratunkowe nie mogło do niego przystąpić, by mu ranę zaopatrzyć, musiało więc wziąść do pomocy strażaków ogniowych, którzy wyruszyli na miejsce z płótnami ratunkowymi, wężem do zlewania, kaftanami i t. p. Nieszczęśliwiec groził też i wymyślał strażakom, wreszcie, gdy zoryentował się, że wkrótce ulegnie ich osaczeniu, porzucił groźne narzędzia, ukląkł i począł się modlić. Wtedy dopiero schwytano go, opatrzono ranę i uczyniono na razie nieszkodliwym dla otoczenia.

POCZTA UŁATWIA WYWÓZ Z GALICYI. Z Jaworzna piszą nam: Naczelnik tutejszej poczty Fruchter przyjmuje od żydów z całej okolicy pakunki, nadawane jako środki żywności, a zawierające materyały na ubrania i chustki wełniane. Pakunków takich dziesięciokilogramowych wysyła poczta w Jaworznie do 40 dziennie. Owe „środki żywności" wysyłane są na zachód do Wiednia i na wschód na Ukrainę.

Jak wiadomo, wszystkie materyały na ubrania są ustawowo zajęte przez państwo. Jak zareaguje na praktyki p. Fruchtera zakład zaopatrzenia w odzież?

KATASTROFALNY BRAK WĘGLA W ŻYWCU. Z Żywca piszą nam: Ogół ludności naszego miasta, magistrat i kooperatywy współdzielcze, mimo energicznych starań przepisaną drogą urzędową, nie mogą otrzymać węgla rzekomo z tej przyczyny, że c. k. namiestnictwo stale nie uwzględnia potrzeb miasta i powiatu, mimo systematycznie prowadzonych, usilnych starań tutejszego c. k. starostwa. Mamy tego rodzaju stan rzeczy, że publiczne instytucye autonomiczne i rządowe kupują krajowy węgiel u paskarzy. Ceny węgla u miejscowych handlarzy 30—36 koron za 100 kg. loco skład.

Obraz nadchodzącej zimy — wobec ogólnego braku węgla — straszny.

Żywimy przekonanie, że odnośny referent c. k. namiestnictwa, o ile pomijał powiat żywiecki tylko jako końcowy w alfabecie, a nie ze względów zasadniczych — zmieni postępowanie. Prosimy go zatem, ażeby zbadał mizeryę węglową u nas — jej przyczyny i traktował Żywiec równomiernie z innymi powiatami a nie wyjątkowo.

W. G.

ZRZESZENIA NA KRESACH WSCHODNICH. „Straż kresowa" donosi: Bardzo doniosłymi w życiu ludności polskiej na kresach wschodnich są zrzeszenia różnego typu: Jedne z nich, to Kółka rolnicze, o charakterze rolniczo-oświatowym, inne zaś oparte na zasadach współdzielczych — to Stowarzyszenia: spożywców, pożyczkowe, budowlane i mleczarskie. Kółka rolnicze na kresach są zorganizowane w powiatowe związki Kółek rolniczych. Liczba członków w stu Kółkach rolniczych, działających na kresach, wynosi około sześciu tysięcy. Są to gospodarze małorolni. Stowarzyszeniami współdzielczymi na kresach, zajmują się właściwie związki patronackie, przy pomocy „Straży kresowej". Stowarzyszenia te na kresach, mają znaczenie nie tylko gospodarcze i społeczne, ale również i polityczne. Najbardziej uświadomiona ludność polska na kresach skupia się w tych placówkach i tworzy silną polską organizacyę samopomocy.

Wszystkich zrzeszeń polskich na kresach posiadamy około 250, z czego wypada: na stowarzyszenia pożyczkowe 69, mleczarskie 9, rolnicze 103, stowarzyszenia spożywców 70, Pozatem jest kilkanaście Stowarzyszeń budowlanych. W organizacyi są: spółki parcelacyjne, stowarzyszenia rolniczo-handlowe i stowarzyszenia pszczelarzy. Ze względu na doniosłość tych stowarzyszeń dla sprawy narodowej, winniśmy tam, gdzie zrzeszeń tych niema, organizować je.

NOWA PLACÓWKA NIEMIECKA W GALICYI. Na niedzielnem walnem zgromadzeniu „Schulvereinu" w Wiedniu, podał sprawozdawca dyr. dr. Wotawa do wiadomości, że „Schulverein" zakłada kilka nowych szkół niemieckich, a między niemi jednę w Oświęcimiu.

KRADZIEŻ PLECAKA Z TRUPEM. Niedawno przywiozła pewna matka swego dwuletniego synka, cierpiącego na próchnienie kości, do szpitala w Kromieryżu. Obecnie jej doniesiono, żeby sobie dziecko zabrała, gdyż choroba jest nieuleczalna. Ojciec dziecka, który właśnie przybył na urlop, pojechał do szpitala, by przenieść chorego synka do domu. Podczas podróży koleją między Kromieryżem a Hulinem zmarło dziecko. Ojciec włożył trupa do plecaka i zabrał z sobą. Na dworcu w Hulinie położył plecak na krzesło, by sobie kupić bilet. Gdy wrócił, nie znalazł plecaka; ktoś plecak z trupem dziecka skradł. Poszukiwania nie wydały rezultatu.

MASOWE ŻYWIENIE LUDNOŚCI W NIEMCZECH. Urząd statystyczny Rzeszy publikuje statystykę żywienia masowego za rok 1918. Zestawienie to odnosi się do gmin ponad 10.000 mieszkańców. Według wspomnianej statystyki, istniało w 1917 roku 2.828 kuchen wojennych; z tego było 1.497 ogólnych, 121 dla stanu średniego, 629 fabrycznych, 581 innych. Cena za litr pożywienia wynosiła 20 fen. do 1 marki.

LOTNIK ZA DZIESIĘĆ FENIGÓW. Kilka berlińskich hoteli i pensyonatów miało w ostatnich dniach niemało kłopotu z jednym z swych gości, którego wszędzie nadzwyczaj honorowano, a który zgotował nakoniec gorzkie rozczarowanie. Młody ten człowiek zajechał najpierw do jednego z pierwszorzędnych hoteli berlińskich. Był ubrany w obcisły mundur porucznika ces. niem. floty lotniczej, pierś jego zdobił krzyż żelazny I klasy i austryacki złoty medal waleczności. Opowiadał wiele i chętnie o swych losach i o niebezpieczeństwie swej służby. Gdy wychodził, pozostawiał w swym pokoju na stole emblematy lotnicze i rozpoczęty rękopis pamiętnika. Telefonem posługiwał się dziennie kilkakrotnie, rozmawiając z parkiem lotniczym. Wogóle robił wrażenie najporządniejszego i najdzielniejszego lotnika w całem państwie bojaźni bożej. Przedstawiał się swem rodowem nazwiskiem hrabiego Bodo von Blumenau. Był naturalnie właścicielem wielkich dóbr, z których dochody nie przychodziły jednak jakoś regularnie, bo „poczta powiozła je prawdopodobnie na front", skąd niedawno został odkomenderowany do Berlina.

Wobec tego korzystał z kredytu, którego mu chętnie udzielono i to nietylko u gospodarza hotelu, lecz i u służby, u pokojówki i u portyera. Również rachunek hotelowy i restauracyjny czekał na uregulowanie dopóty, dopóki zdolny lotnik i hrabia nie... ulotnił się bez śladu, zabrawszy z sobą na pamiątkę klejnoty i przedmioty wartościowe innych gości hotelowych. „Dostojny gość" przeniósł się teraz do innego hotelu, stamtąd do pensyonatu, poczem znów pod nazwiskiem hrabiego Bolo von Blumenau zameldował się w jeszcze innym hotelu berlińskim. Tam go dopiero odkryła policya.

„Hrabiego" aresztowano i rozpoznano w nim 19-letniego pomocnika marynarskiego Emila Blumenau, dezertera z niem. armii, przy którym znaleziono książeczkę „Universalbibliothek" p. t. „Jak zostanę lotnikiem", za 10 fenigów. Z niej prawdopodobnie czerpał swe wiadomości lotnicze.

ARESZTOWANIE POLSKIEGO ATLETY. Dzienniki amerykańskie donoszą, że Władysław Cyganiewicz, który tak samo, jak brat jego, Zbyszko, poświęcił się zawodowi atletycznemu, i który w zapasach „catch as catch can" osiągnął już znaczny rozgłos, został ostatnio w Nowym Jorku aresztowany. Zarzucono mu „defaitystyczne knowania".

Zawiadomienia i komunikaty.

WPISY do uzupełn. szkoły handlowej, połączonej z akademią handlową trwać będą aż do soboty 14 b. m. rano między godz. 10 a 12 przy ul. Szewskiej l. 4.

Wpisy na kurs wieczorny dla dorosłych, obejmujący wykłady buchalteryi, korespondencyi, rachunków, towaroznawstwa, stenografii i nauki o handlu i wekslach, odbywać się będą w tejże dyrekcyi od 16 do 24 b. m.

W razie zgłoszenia się dostatecznej liczby uczestników, otworzy dyrekcya akademii osobny wieczorny kurs trzymiesięczny dla pp. oficerów. Dla absolwentek szkół handlowych dwuklasowych i kursów jednorocznych projektowany jest kurs buchalteryi rolniczej i kooperatywnej, również w godzinach wieczornych. Zgłoszenia na te kursy przyjmuje dyrekcya do 30 września 1918 r.

Humor i satyra.

AKTUALNY PROJEKT
z „Pana Tadeusza".

Było „centralistów" wielu,
A niejeden z nich zagrać mógłby przy Jankielu
(Co to przez całe lata w kryminale bawił,
Teraz się tu przejściowo z paskarzami zjawił),
Przeto na kalkulacyi wdzięcznym instrumencie,
Nie zdzierży mu byle kto w wyzysku talencie!
Toż, gdy pustki bywają w wszystkich ludzi żłobie,
I centralista nie zwykł zapomnieć o sobie,
Co zwłaszcza dziś nie dziwi, bo natura chciała,
Że bliższą jest koszula (gdy ją ktoś ma) ciała.
Czyż więc nie najlepiej, ażeby przyznali,
Wszystkim nam urzędnikom posady w centrali?
W ten bardzo prosty sposób tanio, bez zachodu
Brakłoby eo ipso ofiar i dla głodu,
Tem więcej, że centrale tak stworzyły nieba,
Iż odpowiadać tamże za czyny nie trzeba...

Civis.

NOWE KSIĄŻKI.

Stanisław Świętochowski (inż. górniczy). „Ustrój władz górniczych w Królestwie Polskiem, Rosyi, Niemczech, Austryi, Francyi i innych państwach". Warszawa, 1918. Stronic 59.

OD REDAKCYI.

Wszystkich przyjaciół naszego dziennika na prowincyi upraszamy o przysyłanie krótkich informacyi o życiu w danej miejscowości. Nadsyłane korespondencye będą zamieszczane w miarę i w porządku nadchodzenia do Redakcyi, która będzie szczerze wdzięczną za możność nawiązania ściślejszego stosunku z życiem codziennem w kraju.

Papiernie w Polsce.

Chińczycy znali papier jeszcze na 100 lat przed Chr. i wyrabiali go według własnego sposobu z bawełny, słomy ryżowej, z bambusowej trzciny, z kory drzewa morwowego itd. Z papieru wyrabiano od dawna w Chinach chustki do nosa, obicia pokojowe i do okien zamiast szyb, parasole, a nawet ubrania. W starożytności wyrabiano także papier w Egipcie z różnych krzewów i roślin, a szczególnie z rośliny papyrusa. W Europie znano papier bardzo dawno, zaczęto zaś go wyrabiać na sposób chiński w [illegible] wieku, po największej części sprowadzano go z Egiptu, względnie od Arabów. Pierwsi Włosi zaczęli wyrabiać papier z szmat, a Niemcy rozpowszechnili go, posiadając na swych ziemiach dostateczne ilości tego materyału. Pierwsze fabryki powstały w Niemczech w 1807 r., a z czasem najlepiej rozwinął się ten przemysł na Śląsku.

Według Lelewela powstały w Polsce z końcem XIV w. pierwsze fabryki papieru. Rejestra skarbowe Jagiełły wspominają z 1394 r., że za 4 libry papieru do przepisywania ksiąg zapłacono mistrzowi Bartonjowi, rektorowi szkoły P. Maryi sandomierskiej 8 skojców. W XV w. istniała papiernia w Wrocławiu, a z początku XVI. w. w Miechowie i Krakowie, gdzie w 1535 r. płacono za ryzę papieru od 22—34 groszy. W r. 157[illegible] żył w Krakowie jakiś Wawrzyniec, papiernik, który dostarczał papieru dla miasta Lwowa, dopóki nie założono papierni w Busku.

Ilość papierni w Polsce dowodzi, że za czasów Rzeczypospolitej rozwinął się na naszych ziemiach przemysł ten bardzo szybko i pomyślnie. Z początkiem XV w. istniała papiernia w Lublinie, w Prądniku duchownym i w Mogile pod Krakowem. Konstanty Hoszowski w dziele swem: „Obraz życia i zasług opatów mogilskich", opisuje rozmiar i zakres tej produkcyi w Mogile. W 15[illegible] założono papiernię w Wilnie, w Balicach, później w Warszawie i wielu innych miejscowościach w Polsce, jak tego dowodzą liczne i różne znaki wodne na ówczesnym papierze, przedstawiające herby szlachty polskiej, rozwijającej ten przemysł w kraju. W XVI i XVII wieku powstają bardzo liczne papiernie w Polsce, jak w Gdańsku, Kiejdanach, Nieświeżu, Krakowie obok Żółkwi, Zamościa, Brzuchowicach pod Lwowem, i innych miejscowościach. W XVIII w., gdy wzmogła się potrzeba papieru, wzrastała także liczba papierni w Polsce i założono nowe w Bydgoszczy, w Ojcowie, na Prądniku obok Krakowa, w wielu miejscowościach w Płockiem, Lubelskiem, w Postawach Tyzenhausa, Jeziornej na Mazowszu, Korytnicy ks. Lubomirskich, którzy przedewszystkiem popierali rozwój przemysłu w Polsce, w Radostowie, Supraślu pod [illegible] Łomży, Stredłońce koło Berdyczowa, Mądrowie, Mostkach, Suchowie itd.

Z upadkiem Rzeczypospolitej upadł przemysł polski i w zaborach powstawały nowe fabryki kapitałem obcym, wyzyskując dawne urządzenia, budynki i rynki zbytu z wielką szkodą społeczeństwa naszego.

W XIX w. znikał szybko przemysł czysto polski a więc i papiernie, a powstały nowe w Białem Błocie, w Busku, Czerlanach, w mieście Częstochowiu w gub. piotrkowskiej, we Fajnie, Geryniu koło Stryja, Hucisku koło Złoczowa. W Sasowie koło Złoczowa założono w 1865 r. papiernię przy pomocy obcego kapitału. Według urzędowych wykazów z 1884 r. istniało w samem Królestwie Polskiem 33 papierni w owym czasie.

Niekorzystne stosunki ekonomiczno-polityczne, a przedewszystkiem utrata niepodległości, wpływy ujemne w zaborach, przewrót wewnętrzny, który zmniejszał szybko polski stan posiadania sprawiły, że nasze społeczeństwo, nawykłe do ostrej krytyki „polskiej gospodarki" zapomniało o przeszłości lepszej, stało się ekonomicznie biernem (szczególnie w Galicyi) i inicyatywa na polu przemysłu i handlu przeszła szybko w ręce napływającego wartko obcego kapitału i żywiołu, szerząc wśród Polaków przekonanie, że nie posiadamy zdolności do tworzenia swojskiego przemysłu, a poprzec go możemy jedynie, jako siły robocze.

Dr. J. Skulski.

Pamiętajmy o składkach na szkoły kresowe!

Składki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" w Krakowie, ulica św. Krzyża L. 11.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Kerfina.